

Drogi Żuczku! Chciałem Ci jeszcze raz na piśmie powinszować Twego wyczynu i życzyć jego „ekonomicznych” skutków. Boję się, że nie dość Ci mówiłem o bijących w oczy i uszy zaletach Twojej sztuki – ale zdajesz sobie chyba sprawę, że czas, który miałem na tę rozmowę, nie na wiele wystarczył. Twoją lekturę zrozumiałem – trochę tak, jak tę prośbę Bernsteina Lechoń odwołuje się do sytuacji opisanej też w Dzienniku: „Pamiętam po premierze Le Messenger Bernsteina byliśmy u «Maxime’a»; Ewa Curie, Bernstein, Marcel Achard i ja. Bernstein pytał nas wszystkich o poszczególne sceny i efekty, czy coś nie było za długie, czy wszystko dobrze «niosło». Kiedy przyszła kolej na mnie – zacząłem najszczerzej chwalić jakiś dialog bardzo ludzki, dyskutując z Achardem jego wartość. Na to Bernstein przerwał mi prawie niecierpliwie, mówiąc: «Pan mówi jako literat i filozof, a mnie chodzi o to, czy to brzmi ze sceny». Jest to bzik tak zwanych mistrzów sceny, że wszystko można obliczyć i stworzyć doskonały teatr. Ale Szekspir, Słowacki, Wyspiański, Giraudoux, Claudel są poza tym teatrem” (J. Lechoń, Dziennik, wstęp i konsultacja edytorska Roman Loth, Warszawa 1992, t. 1, notatka z 19 listopada 1949 r., s. 124). w Paryżu – aby poddać Ci raczej temat do dyskusji z samym sobą. Przy moim pierwszym wrażeniu na razie obstaję – z tym, że chciałbym Ci wyrazić zachwyt dla dialogu, dla powagi, dla klasy i nastroju całej rzeczy. Jak Halusia słusznie powiedziała – najważniejsze to jest bijący talent dramatyczny. Przyznam się, że nie zdumiewa mnie on u Ciebie – bo w mówieniu uderzała mnie zawsze Twoja dramatyczność, można by powiedzieć teatralność w najlepszym tego słowa znaczeniu. Przede wszystkim zaś wierzę, że w Twoim stosunku do sztuki, zupełnie innym niż mój – w Twoim daniu jej pierwszeństwa nad wszystkim innym w życiu, jest zapowiedź, prawie pewność, że cokolwiek będziesz pisał, będzie zwycięstwem. Więc jeszcze raz winszuję Ci i ściskam Obszerny osobisty komentarz Lechoń pomieścił w Dzienniku: „Wierzyński czytał mi swoją sztukę Towarzysz Październik w bardzo złym momencie, bo byłem akurat pod wrażeniem Domu Bernardy Alby, która jest szczytem napięcia dramatycznego – co we mnie wzbudziło od razu najwyższe wymagania. To biorąc pod uwagę, wydaje mi się, że temu Październikowi brak bardzo owego napięcia, że cały konflikt rozgrywa się w bardzo zresztą płynnym i literacko pięknym dialogu. Dwie postacie – bywający człowiek Lisznin i Fogin, rodzaj super-Wyszyńskiego, obie bardzo rosyjskie – doskonałe. Za to poeta – Październik, broniący prawa do indywidualnego szczęścia, i jego Tamara – wy- dają mi się nie tylko nieprawdziwi życiowo, ale też teatralnie nieżywi. Teatr – poza jakimś natchnionym Wyspiańskim – trzeba sądzić tak jak sprawy osobiste znajomych; otóż tego poety i tej jego Tamary nie widzę i nie czuję. Naprawdę nie wiem, czy w teatrze coś z tego więcej by nie wyszło, czy zalety nie pokryłyby tych, zdaje mi się, niewątpliwych braków sztuki. W każdym razie to jeszcze jeden dowód, jak Wierzyński rozwija się, jak jest żywotny. Jak na debiut – jest to oczywiście sztuka, co się zowie, i naprawę literatura” (J. Lechoń, Dziennik, wstęp i konsultacja edytorska Roman Loth, Warszawa 1992, t. 2, notatka z 6 stycznia 1951 r., s. 11-12).. Myślę, że dobrze byłoby, abyście napisali zaraz do Feli Jordan – ja będę mówił z nią jednocześnie – ale ludzie lubią być proszeni. Mój drogi! Jeszcze raz i milionkroć dziękuję Ci za wszystko i wierzę, że nie wiem, jak mam to wyrazić. Twoja przyjaźń, niezależnie od jej praktycznych skutków, była mi największym podtrzymaniem w tych obrzydliwych miesiącach – wierzę też, że będę jej zawdzięczał wyjście z nich. Mówiłeś mi, że p. D. Zapewne Edgar P. Dean lub Frederic Russell Dolbeare. wie tak dużo. Nie wiem, co to znaczy, w każdym razie, mój drogi, chciałem Cię prosić – abyś zawsze w tych sprawach zajmował stanowisko takie, jak wtedy, gdy miałeś wizytę dwu panów w Sag Harbor – to musi być, jeśli mam żyć spokojnie, stanowisko moich przyjaciół – bo tylko na ich opinii inni mogą coś budować. Przepraszam, że to tak podkreślam, ale już teraz drzę o wszelkie nieporozumienia. Ściskam Cię, Halusi ręce całuję, winszuję, dziękuję

Leszek